

Bohdan Jałowiecki*

CZY WARSZAWA STAJE SIĘ MIASTEM TRZECIEGO ŚWIATA?¹

Miasto jest obrazem zamieszkującego je społeczeństwa, dzieli wraz z nim jego los. Sytuacja Warszawy jest zatem pochodną sytuacji Polski – dużego, ale stosunkowo słabo rozwiniętego kraju położonego na peryferiach Europy. Ogólnokrajowe uwarunkowania sprawiają, że miasto to nie znajduje się w gronie najważniejszych europejskich metropolii. Jednocześnie duży napływ inwestycji zagranicznych i obecność w Warszawie filii międzynarodowych korporacji zapoczątkowały metropolizację miasta zrujnowanego przez wojnę i źle odbudowanego wg wzorów realnego socjalizmu. Zderzenie „starego” i „nowego” jest przyczyną kontrastów i braku nierównowagi. Podobne zjawiska obserwować można także w miastach Trzeciego Świata. Istotne jest jednak pytanie, czy te kontrasty zmniejszają się, czy przeciwnie – utrzymują, a nawet rosną? Tekst ten jest próbą odpowiedzi na to pytanie.

1. Dziedzictwo

Podobnie jak wśród ludzi, wśród miast zdarzają się szczęśliwe, którym sprzyja położenie, przyroda i człowiek (historycy mówią wtedy o *genius loci*), i takie, dla których los nie jest łaskawy, sprowadzając na nie różnorodne klęski, zarazy, wojny, powodzie, trzęsienia ziemi i złych, głupich lub krótkowzrocznych władców. Warszawa należy do tej drugiej kategorii – spadły na nią wszelkie możliwe plagi z wyjątkiem trzęsienia ziemi. Powstała jako małe, prowincjonalne, peryferyjne miasto, nawet kiedy uczyniono ją stolicą, kolejni władcy, często obcego pochodzenia, niezbyt się nią interesowali. Dominująca w strukturze społeczeństwa szlachta była programowo antymiejska. Później przyszyły zabory, dwie wojny i niemal całkowite zniszczenie miasta. Źle, niestarannie odbudowana i zaniedbana w okresie socjalizmu stolica Polski wchodzi w XXI wiek, czas brutalnej konkurencji, w którym o sile i zamożności kraju będzie decydowała dynamika i bogactwo największych miast i metropolii, z całym bagażem niedobrej przeszłości. Niestety obecne władze kraju nie mają dość wiedzy i wyobraźni, aby odwrócić ten zły los.

* Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych Uniwersytetu Warszawskiego.

¹ Referat wygłoszony na sympozjum EUROREG UW i polskiej sekcji Regional Studies Association: „Czy Warszawa staje się miastem Trzeciego Świata?”, 30 maja 2006. W artykule tym wykorzystano wcześniejsze prace autora: „Czy Warszawa będzie metropolią europejską?” (2004) oraz „Warszawa w przestrzeni europejskiej” (2005).

2. Rola metropolii stołecznej

Nawiązując do wydanej w okresie międzywojennym książki Stanisława Rychlińskiego, jednego z pionierów polskiej socjologii miasta: *Warszawa jako stolica Polski*, można istotę stołeczności miasta upatrywać nie w tym, że mają w nim swoją siedzibę najwyższe władze polityczne i administracyjne oraz przedstawiciele obcych placówek dyplomatycznych, nie najważniejsze są także obecne w mieście centra zarządzania ani tym bardziej wielkie fabryki. Istotą stołeczności miasta jest jego funkcja symboliczno-integracyjna, wytwarzanie wzorów kultury i ich upowszechnianie oraz kształtowanie standardów w dziedzinie obyczaju i mody. Aby dobrze pełnić funkcję stolicy, miasto musi mieć pewne cechy szczególne, wyróżniające je spośród innych ośrodków miejskich w kraju, m.in. bogaty i zróżnicowany potencjał twórczy we wszystkich dziedzinach sztuki i nauki, unikatową ofertę kulturalną, bogatą ofertę handlu i usług, zdolną zaspokoić potrzeby najbardziej wybrednej klienteli, reprezentacyjny charakter założeń urbanistycznych, prestiżowe urządzenia infrastruktury transportowej (dworce lotnicze i kolejowe), monumentalny i zróżnicowany kształt budowli użyteczności publicznej, staranny wystrój miasta, a więc bogatą szatę informacyjną, oświetlenie, liczne gadżety miejskie itp. (Jałowicki 2004).

3. Warszawa polskim oknem na świat

„Los gospodarczy kraju, czy to będą Stany Zjednoczone, czy Chiny – pisze Manuel Castells – zależy od osiągnięć metropolii, niezależnie od prowincjonalnej mentalności otoczenia. Metropolie są nie tylko ośrodkami innowacji kulturalnych i politycznych, ale przede wszystkim węzłami globalnych połączeń sieci” (Castells 1998, s. 461). Opinię tę, opartą na głębokich studiach porównawczych, potwierdzają także inni badacze. Niestety polscy politycy bądź tego nie wiedzą, bądź nie biorą pod uwagę, co zapewne jest wynikiem owej „prowincjonalnej mentalności”. Potwierdzeniem tej diagnozy była ostatnio ich nieprzychylna reakcja na propozycję samorządowych władz Warszawy, by współfinansować stołeczne miasto z budżetu państwa. Niestety negatywnie ocenił ten pomysł nawet jeden z twórców reformy samorządowej.

Warszawa jest naszym oknem na świat. Więksi inwestorzy przygodę z Polską z reguły zaczynają od stolicy i często na niej kończą. Wizerunek Warszawy, podobnie jak Paryża lub Londynu, czy tego chcemy, czy nie, jest wizerunkiem kraju, stolica jest ogólnonarodowym dobrem, o które trzeba szczególnie dbać. Powinien to być wystarczający powód, by rząd troszczył się o rozwój miasta. Tak dzieje się w europejskich metropoliach, które, korzystając z dotacji państwowych, mogą się rozwijać szybciej, ale przede wszystkim – lepiej.

4. Warszawa w konkurencyjnej przestrzeni europejskiej

Warszawa jest jedynym polskim miastem należącym do sieci europejskich metropolii. Zawdzięcza to inwestorom zagranicznym, którzy od kilkunastu lat przyczyniają się do jej rozwoju. Wg znanej międzynarodowej grupy badawczej Globalization and World Cities – Study Group & Network, prowadzącej badania miast i ich wzajemnych powiązań, Warszawa mieści się wśród 35 europejskich metropolii w pierwszej dziesiątce, wyprzedza takie stolice jak Lizbona, Budapeszt, Berlin, Rzym, Ateny, Oslo, Helsinki i Bukareszt, a nieco wyższe nawet miejsce osiąga w badaniach powiązań banków i instytucji finansowych (Taylor 2003).

Obecna pozycja Warszawy w sieci europejskich metropolii nie jest niestety zasługą ani władz państwowych, ani samorządowych, miasto budują zagraniczni inwestorzy zgodnie ze swoimi interesami, a zatem urbanizacja ta ma charakter kompradorski². Inwestycjom zagranicznym nie towarzyszą odpowiedniej wielkości nakłady ze środków publicznych. O ile w ostatnich kilkunastu latach wybudowano ponad 100 wysokich budynków biurowych, ponad 30 centrów handlowych i kilka tysięcy luksusowych mieszkań, o tyle podstawowe inwestycje komunalne: oczyszczalnie ścieków, mosty, sieć uliczna, przejścia autostradowe, metro, ciągną się latami bez wielkich rezultatów. W ciągu 23 lat wybudowano w Warszawie zaledwie kilkanaście kilometrów linii metra, dla porównania warto przypomnieć, że w ciągu 16 lat (1898–1914) zrealizowano w Paryżu podstawową sieć metra o długości 92 km. Liczba mostów w Warszawie jest niewystarczająca, średnia odległość między nimi wynosi ponad 1000 m, podczas gdy w Paryżu 480 m, a w Wiedniu – 330. Fatalnie przedstawiają się drogowe połączenia wschód–zachód i północ–południe.

Obecna sytuacja Warszawy na tle Europy może szybko ulec zmianie, ponieważ metropolie rywalizują ze sobą o inwestycje, o międzynarodowe instytucje i o turystów. W Europie Środkowej bezpośrednimi konkurentami stolicy Polski są: Berlin, Praga, Budapeszt, miasta te już teraz wygrywają z Warszawą w niektórych dziedzinach, np. w transporcie lotniczym czy w ruchu turystycznym.

5. Wizerunek miasta

Wizytówką miasta jest jego centrum. W Warszawie jest to mniej więcej obszar wyznaczony od północy i południa al. Solidarności oraz Trasą Łazienkowską, od wschodu Wisłą, od zachodu zaś ulicami Jana Pawła II i Chałubińskiego. Na obszarze tym znajdują się z jednej strony nowe budynki biurowe i luksusowe hotele, ale z drugiej substandardowy zespół mieszkaniowy Za Żelazną Bramą, zdegradowane okolice domów towarowych, baraki na pl. Defilad i zniszczony, brudny dworzec kolejowy, który jest przecież jedną z bram miasta. Przy głównych ulicach centrum, Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskich, stoją obskurne

² Urbanizacja kompradorska – urbanizacja zależna, sterowana przez zagraniczny kapitał zgodnie z jego interesami.

budy – egzotyczne garkuchnie i sex shopy. Niedaleko, przy ul. Próżnej, od lat straszą ruiny podobno zabytkowych domów, których nie można ani zburzyć, ani odbudować, bo konserwator zabytków nie wyraża na to zgody. Kilkaset metrów dalej, przy ul. Grzybowskiej, parkujące samochody toną w błocie, bo zapomniano utwardzić nawierzchnię. Na obszarze całego centrum stoją prowizoryczne stoiska nielegalnych handlarzy sprzedających (pochodzące na ogół z przemytu): odzież, artykuły gospodarstwa domowego i pirackie płyty kompaktowe. Od lat władze miasta nie mogą sobie poradzić z tym kompromitującym zjawiskiem. W centrum miasta panuje bałagan i brud, a polewaczki i uliczne odkurzacze, czyszczące ulice Paryża czy Londynu, są w polskiej stolicy od dawna nieużywane. Niechlujstwo, brud i nieporządek to cechy miast Trzeciego Świata.

Wskutek braku planów zagospodarowania przestrzennego w centrum miasta powiększa się chaos, nowe budynki powstają na przypadkowych wolnych placach, bez związku z otoczeniem. Nie tworzą zwartej całości, lecz jedynie enklawy nowoczesności w substandardowym, a często zdegradowanym otoczeniu. Brak reprivatyzacji i niedostatek środków publicznych na wykup terenów z rąk właścicieli i odsprzedaż inwestorom uniemożliwiają w Warszawie realizowanie wielkoskalowych operacji urbanistycznych na wzór Potsdamerplatz w Berlinie. Metropolitalne usługi: luksusowe sklepy, miejsca rozrywki, poza nielicznymi wyjątkami lokalizują się na obrzeżach centrum w galeriach handlowych. Następuje zatem wypłukiwanie z centrum miasta ważnych funkcji metropolitalnych.

Trudności w racjonalnym inwestowaniu wynikają także z działań typu NIMBY. I tak np. stowarzyszenia działające pod hasłem „ekologia” oprotostowują daną inwestycję, a następnie po otrzymaniu odpowiedniego „odszkodowania” od inwestora wycofują protest. Czynnikiem hamującym inwestycje jest także działanie stowarzyszeń ochrony zabytków, które sprzeciwiają się naruszeniu integralności budynków, mimo że ich wartość artystyczna jest znikoma.

Warszawę cechują silne kontrasty między fragmentami nowoczesnej zabudowy biurowej i mieszkaniowej oraz luksusowymi centrami handlowymi z jednej strony a socjalistycznymi wielkimi zespołami mieszkaniowymi i zdegradowaną przestrzenią publiczną z drugiej, co także jest cechą miast Trzeciego Świata.

Tymczasem centralna przestrzeń stolicy powinna być obszarem szczególnej troski i przedmiotem skoordynowanych operacji urbanistycznych, m.in. na terenach niezajętych przez wspomniane wielkie zespoły mieszkaniowe. Dyskusje na temat zagospodarowania placu Defilad prowadzone są już piętnasty rok. Do wykorzystania jest także sąsiadujący z centrum teren zajmowany obecnie przez stację uzdatniania wody, którą należy przenieść na peryferie miasta. Nowe zagospodarowanie przestrzeni stołecznej nie może być oczywiście finansowane jedynie ze środków miasta, niezbędna jest zatem pomoc rządu, a także inwestycje prywatne, jednak nie chaotyczne, jak dotąd, ale podporządkowane jednolitej koncepcji i realizowane w partnerstwie publiczno-prywatnym. Elementem przestrzeni stołecznej powinna stać się także Wisła. Trzeba więc zagospodaro-

wać jej brzegi, połączyć wreszcie fizycznie i wizualnie lewo- i prawobrzeżną część miasta, wykorzystać Port Praski i zrewitalizować Starą Pragę.

Dbanie o wizerunek miasta jest opłacalne, przyciąga bowiem inwestorów i turystów. Jego konstruowanie wymaga często kosztownych, ale koniecznych inwestycji, takich jak budowa dworców – kolejowego i lotniczego, mostów czy miejskich dróg szybkiego ruchu, ale wiele można także osiągnąć działaniami niewymagającymi wielkich inwestycji. Nic poza wolą władz miejskich nie stoi na przeszkodzie w usunięciu baraków spod Pałacu Kultury czy likwidacji Jarmarku Europa na Stadionie Dziesięciolecia, który jest od dłuższego już czasu ogniskiem przestępczości i patologii społecznej.

Wiele europejskich metropolii w swoim wizerunku wykorzystuje budowlę zaprojektowaną przez światowej sławy architektów. Budynek autorstwa Normana Foster'a na pl. Józefa Piłsudskiego, mimo że otrzymał m.in. wyróżnienie na międzynarodowych targach nieruchomości MIPIM w Cannes oraz nagrodę Królewskiego Instytutu Architektów Brytyjskich – RIBA Worldwide Award, nie tylko pozostaje zupełnie niewykorzystany w promocji Warszawy, lecz w dodatku jest przedmiotem krytyki naszych prowincjonalnych architektów.

Szansą dla poprawy wizerunku Warszawy byłoby zaproszenie, wzorem innych miast, do współpracy znanych architektów, ponieważ ich dzieła nobilitują miasto. Wystarczy przytoczyć przykład Bilbao, mało znanego hiszpańskiego miasta przemysłowego, które stało się turystyczną atrakcją na światową skalę za sprawą budynku muzeum sztuki nowoczesnej zaprojektowanego przez Franka Gehry'ego.

Tymczasem w Warszawie zamiast indywidualnego zaproszenia ogłasza się międzynarodowy konkurs na podobne muzeum w ramach ustawy o zamówieniach publicznych, a potem odrzuca prace wybitnych architektów, ponieważ nie dostarczyli zaświadczenia o niekaralności. W rezultacie konkurs kończy się skandalem – wycofaniem większości zagranicznych członków jury.

6. Mieszkańciewe kontrasty

Większość warszawian żyje w wielkich zespołach urbanistycznych budowanych w dużej części z tzw. wielkiej płyty, w ciasnych, substandardowych mieszkaniach. Ludzie zamożniejsi przenoszą się do nowych, lepszych mieszkań, a na ich miejsce przychodzą lokatorzy biedniejsi, mający często trudności z utrzymaniem lokali. W rezultacie postępuje dekapitalizacja i degradacja budynków. Niestety, władze miejskie nie mają żadnego pomysłu na rewitalizację tej odziedziczonej po PRL-u struktury mieszkaniowej. Przede wszystkim potrzebna jest rzetelna diagnoza stanu technicznego i społecznego zespołów mieszkaniowych Warszawy, a następnie opracowanie programu ich rewitalizacji i rewaloryzacji. Pilotażowe badania na ten temat zostały niedawno przeprowadzone pod kierunkiem Grzegorza Węclawowicza w międzynarodowym programie badawczym pt. „Restrukturyzacja wielkich osiedli mieszkaniowych w miastach europejskich”, ale objęły one tylko niewielki fragment miasta i nie mogą dostarczyć całościowej wiedzy.

Na drugim biegunie znajduje się luksusowe budownictwo apartamentowe i podmiejskie zespoły jednorodzinnej zabudowy, ogrodzone i pilnowane przez strażników, wyposażone w elektroniczne gadżety. Fenomen „osiedli za bramą” początkowo rozwinął się w Stanach Zjednoczonych i Ameryce Łacińskiej, natomiast w Europie Zachodniej zjawisko to jest znacznie mniej powszechne. I tak np. we Francji wg szacunkowych danych w 2002 r. istniały 183 strzeżone osiedla, w tym jedynie 72 ogrodzone, pozostałe chronione były kamerami wideo, domofonami, a w 14 przypadkach także przez dozorcę (Billard et al. 2005). Podobnie w Niemczech zjawisko nie jest na razie rozpowszechnione – w Berlinie na granicy z Poczdamem np. istnieje tylko jedno takie osiedle „Arkadien”.

Nigdzie jednak poza miastami latynoamerykańskimi segregacja przestrzenno-społeczna, mimo że różnice majątkowe są znacznie mniejsze, nie jest tak widoczna jak w Warszawie, gdzie jeden z niemieckich badaczy Henrik Werth naliczył ok. 200 ogrodzonych osiedli. Grodzone są nie tylko nowe zespoły mieszkaniowe, lecz także fragmenty starej zabudowy. Niestety władze miejskie nie przeciwdziałają tej szkodliwej paranoi polegającej na zawłaszczaniu, w znacznej części, publicznej przestrzeni. Odgradzanie się od innych nie znajduje żadnego racjonalnego uzasadnienia, ponieważ Warszawa, na tle innych metropolii, jest miastem stosunkowo bezpiecznym.

Segregacja społeczno-przestrzenna w metropoliach jest zjawiskiem powszechnym, ale władze wielu miast północnoamerykańskich i europejskich starają się przynajmniej jej przeciwdziałać (choćby wysiłki te często kończą się niepowodzeniem, ponieważ ludzie wolą mieszkać „między swoimi”). W Warszawie władze zdają się to zjawisko popierać, czego przykładem może być zezwolenie na ogrodzenie osiedla Marina.

7. Zapomniana przestrzeń publiczna

Zawłaszczanie części przestrzeni publicznej przez mieszkańców osiedli mieszkaniowych nie jest jedynym przejawem jej prywatyzacji. Tradycyjna przestrzeń publiczna to centrum miasta, jego „obszar kulturowy”, a więc ulice ze sklepami, place, liczne wydarzenia oraz postaci przestrzeni tę wypełniające: grajkowie, żebracy, grupy ludzi manifestujące różnorodne poglądy. Przestrzeń publiczna jest sferą wolności, gdzie każdy mieszkaniec miasta powinien się czuć swobodnie, sferą, która, generując obrazy i dźwięki, dostarcza bogatej i różnorodnej informacji oraz wielu zmysłowych wrażeń. Ulice, place, a także miejskie parki powinny być własnością wszystkich obywateli miasta, przestrzenią, w której ludzie czuliby się swobodnie, ograniczeni jedynie ogólnymi zasadami współżycia społecznego. Oczywiście nie zawsze tak jest, ponieważ w niektórych przypadkach administratorzy publicznych przestrzeni wprowadzają różnorodne zakazy. Rzadko spotykanym na świecie przykładem takich restrykcji jest Park Łazienkowski w Warszawie, gdzie nic właściwie nie wolno poza spacerowaniem. Nie wolno biegać, jeździć na rowerze, wchodzić na trawniki, wprowadzać psa itd. Co więcej, administrator tej przestrzeni sprywatyzował jedno z atrak-

cyjniejszych miejsc – palmiarnię – i wydzierżawił ją na luksusową restaurację. Inaczej jest w europejskich metropoliach, na trawniku w londyńskim Regent Parku ustawione są leżaki, a na trawnikach przy Avenue des Champs Élysées można urządzić piknik. Podobnie zawłaszczony został Rynek Starego Miasta (jeden z niewielu placów w Warszawie), gdzie przechodzień musi omijać bariery ustawione przez restauracje i kawiarnie, które podzieliły między siebie tę przestrzeń.

Przestrzeń publiczna postsocjalistycznych miast, poza dość nielicznymi wyjątkami, jest mało atrakcyjna – pozbawiona walorów estetycznych, brudna i zaniedbana; niewiele jest w niej do zaoferowania atrakcji. Trudno ponadto czuć się bezpiecznie ze względu na wszechobecną agresję.

Substytutem przestrzeni publicznej stają się natomiast centra handlowe, miejsca z wielu powodów atrakcyjne, jest to jednak teren prywatny, jedynie publicznie użytkowany. Właściciele nie tylko selekcionują gości pod kątem ich siły nabywczej, lecz także sami ustalają zasady zachowania panujące w centrach handlowych, np. w warszawskich nie wiadomo dlaczego obowiązuje zakaz fotografowania.

8. Technologia, talent, tolerancja

Rozwój współczesnych metropolii opiera się na umiejętności stworzenia odpowiedniego klimatu, w którym mogą się rozwijać twórcze działania. Jak pokazują badania Richarda Floridy, istotna jest obecność triady: technologia – talent – tolerancja. Jednoczesna obecność tych 3T w jakimś miejscu i czasie decyduje o powstaniu „ośrodków kreatywnych”, skupiających klasę twórczą, która staje się obecnie czynnikiem decydującym o możliwościach rozwoju miasta, regionu, kraju i świata. Ludzie twórczy coraz częściej przenoszą się do tych nowych centrów, opuszczając tradycyjne ośrodki korporacyjnych wspólnot i skupiska klasy robotniczej. Twórcze miasta cechuje integracja systemu ekonomicznego i mieszkalnego, dzięki której mogą rozkwitać wszystkie formy działalności: artystycznej, kulturalnej, technologicznej i gospodarczej. Twórczy ludzie przenoszą się do tych ośrodków nie z tradycyjnych, praktycznych powodów, ale ze względu na nowe czynniki atrakcji, toteż dotychczasowe udogodnienia cywilizacyjne, takie jak np. autostrady, centra handlowe, stadiony, nie są dla nich wystarczające, pożądane stają się obecnie usługi kulturalne wysokiej jakości i bogate, zróżnicowane możliwości korzystania z rozrywek.

Florida, zarysowując nową geografę twórczości w Stanach Zjednoczonych, zalicza do ośrodków przodujących miejsca, gdzie odsetek klasy twórczej wśród ogółu siły roboczej przekracza 35%. Miarą koncentracji „talentów” jest odsetek osób posiadających co najmniej stopień licencjata (*bachelors*). Obok talentu ważnym wskaźnikiem w ramach wspomnianej triady jest zróżnicowanie mierzone otwartością środowiska na „obcych”, a konkretnie na mniejszości etniczne. Florida, powołując się na Pascala Zachary’ego, stwierdza, że otwarcie na emigrację jest kluczowym czynnikiem innowacji i wzrostu gospodarcze-

go. Badania prowadzone w Silicon Valley pokazały, że jedna czwarta nowych przedsiębiorstw zaawansowanej technologii została tam założona przez osoby urodzone w Chinach i Indiach. Natomiast jedną z przyczyn relatywnej stagnacji Japonii i Niemiec jest ich względna jednolitość etniczna.

Dla opisu czynników określających stopień tolerancji autor konstruuje tzw. *Gay Index*, który pokazuje współwystępowanie odsetka osób o skłonnościach homoseksualnych z odsetkiem ludzi z wyższym wykształceniem, z poziomem technologicznym i z dochodem. Istotny jest również „wskaźnik bohemy”, czyli udział pisarzy, malarzy, aktorów i innych artystów w danej populacji. Trzecim miernikiem w tej kategorii jest *Coolness Index*, na który składa się odsetek ludności w wieku 22–29 lat oraz życie nocne (bary, nocne kluby w stosunku do liczby mieszkańców) i instytucje kulturalne (liczba galerii i muzeów).

Miejscowości cechujące się wysokim poziomem technologicznym wytwórczości oraz szybkim wzrostem gospodarczym są zarazem etnicznie i obyczajowo zróżnicowane, a także charakteryzują się dużym udziałem artystów, panuje w nich duch tolerancji. Wymieniony zespół cech sprzyja z kolei osiągnięciu wysokich dochodów i staje się istotnym czynnikiem rozwoju miejscowości i regionów (Florida 2005).

Warszawa mogłaby stać się takim kreatywnym miastem, gdyby władze, zarówno kraju, jak i miasta, starały się o rozwój nauki i kultury oraz stworzenie klimatu tolerancji dla różnorodności i twórczości artystycznej, tymczasem zamyka się offowe instytucje kulturalne, np. klub „Le Madame”, cenzuruje wystawy plastyczne i zakazuje organizowania parad równości.

9. Miasto przyjazne (nie) dla inwestorów i mieszkańców

Atrakcyjność Warszawy dla inwestorów ocenia się odmiennie od atrakcyjności innych dużych miast Polski, ponieważ najważniejszym czynnikiem przyciągającym inwestorów zagranicznych jest wielkość lokalnego rynku, na drugim miejscu kwalifikacje siły roboczej, ocena wpływu kosztu pracowników jest zaś znacznie poniżej wartości średnich dla miast Polski. Trzeci w kolejności czynnik to dostępność pomieszczeń biurowych. Bardzo duże znaczenie mają możliwości kooperacji z innymi firmami oraz obecność konkurentów, a nagromadzenie wielu korporacji transnarodowych zwiększa korzyści zewnętrzne (Dziemianowicz, Jałowiecki 2004).

Mimo największej atrakcyjności Warszawa nie jest dostatecznie przyjazna dla inwestorów, którzy narzekają na nieuregulowane (w ciągu 17 lat) stosunki własnościowe, brak zachęt podatkowych i ułatwień administracyjnych oraz zły klimat do prowadzenia interesów w mieście. Klimat ten pogarsza jeszcze działalność pseudoekologicznych organizacji, które w imię rzekomej troski o warunki życia mieszkańców wstrzymują inwestycje. Czynnikiem hamującym inwestycje publiczne, a więc rozwój miasta, są wspomniane już protesty grup mieszkańców, którzy, kierując się partykularnym interesem, oprostowują każdy projekt nowej drogi, oczyszczalni, spalarni śmieci czy rozbudowę portu

lotniczego. Władze miasta nie umieją sobie z tym poradzić i w rezultacie konieczne przedsięwzięcia są opóźniane lub nierealizowane wcale.

Przestrzeń Warszawy nie jest przyjazna dla mieszkańców. Fatalnie funkcjonuje transport zbiorowy, autobusy i tramwaje nadają się w większości do muzeum techniki. Jest to chyba jedyne europejskie miasto, w którym zmniejsza się częstotliwość kursów autobusów w czasie szkolnych ferii, a trasy pojazdów stale się zmieniają (w wielu miastach Europy tras transportu miejskiego prawie nigdy się nie zmienia). W centrum, poza kawałkiem Chmielnej, nie ma ulic dostępnych tylko dla pieszych, nie ma ścieżek rowerowych, a samochody przeszkadzają w pieszym ruchu, ponieważ nie ma ogólnie dostępnych podziemnych parkingów. Chodniki na wielu ulicach są krzywe, jezdnie dziurawe, fasady domów obdrapanie, a na niektórych – po 60 latach – widoczne są nawet ślady wojny. Remonty ulic i budowa nowych ciągną się w nieskończoność wskutek nieudolnie przeprowadzanych przetargów, z winy niesolidnych firm wykonujących roboty i braku zachęty dla wykonawcy do wcześniejszego ukończenia inwestycji.

10. Brak pomysłu na miasto

Samorząd warszawski nie ma pomysłu na miasto, radni są przypadkowi i mało kompetentni, a partie polityczne stanowisko prezydenta i radę miasta traktują jako polityczny łup, o czym świadczy m.in. desygnowanie byłego premiera na p.o. prezydenta miasta. Parlament jest antymiejski i antywarszawski, co, jak wiadomo, wpisuje się w długą polską tradycję. Za obecny stan miasta odpowiada głównie samorząd, ale władze Warszawy nie są wszystkiemu winne. Obowiązuje złe prawo o zamówieniach publicznych, brak jest ustawy reprivatyzacyjnej, nie ma obowiązku sporządzania planów zagospodarowania przestrzennego w dużych miastach, a subwencje dla Warszawy z budżetu i ze środków Unii Europejskiej są systematycznie obcinane.

Ale przede wszystkim brakuje pomysłu na miasto: jak zapewnić Warszawie ważne miejsce w sieci europejskich metropolii i jak wygrać walkę konkurencyjną z sąsiednimi metropoliami, tworząc jednocześnie miejsce dobre do życia i przyjazne mieszkańcom? Koncepcji rozwoju warszawskiej metropolii nie mają jednak niestety jej władze, ani poprzednie, ani obecne. Strategia dla Warszawy powinna być wspólnym dziełem samorządu i rządu, dokumentem potwierdzonym przez Sejm, ponieważ kondycja Warszawy nie jest ani kwestią lokalną, ani nawet regionalną, lecz ogólnokrajową. Strategia sporządzona bez wiedzy i wyobraźni – niezbędnych w planowaniu przyszłości – jest tyle warta, ile papier, na którym zostanie wydrukowana.

Czy Warszawa staje się miastem Trzeciego Świata? Zawarta w artykule diagnoza nie odpowiada jednoznacznie na to pytanie, ale aby czytelnikowi ułatwić własną odpowiedź, warto przypomnieć kilka cech miast Trzeciego Świata: kompradorska urbanizacja, nieład przestrzenny, brak planów urbanistycznych, silny kontrast biedy i bogactwa, obecność licznych *gated communities*, bałagan i brud.

Literatura

- Billard G., Chevalier J., Madoré F., 2005, *Ville fermée, ville surveillée*, Presses Universitaires de Rennes.
- Castells M., 1998, *La société en réseaux*, Paris: Fayard.
- Dziemianowicz W., Jałowiecki B., 2004, *Polityka miejska a inwestycje zagraniczne w polskich metropoliach*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Florida R., 2005, *Cities and the Creative Class*, New York–London: Routledge.
- Jałowiecki B., 2004, „Czy Warszawa będzie metropolią europejską?”, w: A. Kukliński (red.), *Globalizacja Warszawy – strategiczny problem XXI wieku*, Warszawa: Rewasz.
- Jałowiecki B., 2005, „Warszawa w przestrzeni europejskiej”, *Kronika Warszawy*, nr 3.
- Taylor P.J., 2003, „European cities in the world city network”, w: H. van Dijk (red.), *„The European Metropolis” 1920–2002*, Rotterdam: Erasmus Universiteit.

IS WARSAW BECOMING A CITY OF THE THIRD WORLD

A city is a reflection of the society and flows its fate. The situation of Warsaw is therefore related to the situation of the whole of Poland – a country relatively big, but still poorly developed country, located at the peripheries of Europe. Due to these general conditions Warsaw has not become one of the most important European metropolises. However, a massive inflow of FDI and location of several offices of TNCs in the city has begun a process of metropolisation of this city – severely damaged during the war and later badly reconstructed according to the principles of real socialism. Juxtaposition of the “old” and the “new” leads to emergence of contrasts and imbalances – in a similar way as it happens in the cities of the so-called Third World. An important question arises – do these contrasts have a tendency to diminish, or are they persistent or even growing? This article aims at providing an answer to this question.



Fot. 1. Warszawa Główna, fot. G. Gorzelak



Fot. 2. Realizacja zasady dobrego sąsiedztwa, fot. G. Gorzelak



Fot. 3. Marszałkowska róg Królewskiej, fot. B. Jałowiecki



Fot. 4. Centrum, ul. Puławska, fot. B. Jałowiecki



Fot. 5. Centrum, ul. Próźna, fot. B. Jałowiecki



Fot. 6. Centrum, ul. Grzybowska, fot. G. Gorzelak